**Zadanie konkursowe nr 1**

**Postaraj się przełożyć tekst pisany gwarą, na język potoczny, którym posługujesz się na co dzień. W zadaniu ważne jest, by sens pozostał ten sam.**

**Jan Fudala**

**z książki „Gawędziołki o profesorze Tischnerze”**

**Panie Boze, dołeś temu, co ni może.**

(…) Do utyskujących na brzyćki świat przysiodł się pokojowo usposobiony swok z Dębna.

-Hej swoku, co się na tym piyknym świecie porobiło.

- Co przecie?

-Nei, z jegomościa się śmieją.

-Wto! Co! Kany? – dopytywał się swok, a ozpajedzony Juro juz hipnon do bitki.

- Kie takiego siekne, to uśnie w powietrzu.

- A jo kie go ciapne, to sie obudzi – nie chciał być gorszy Jano.

- Jo kie go zatnem, to uwidzi, który numer kierpiec nosi.

- Kciołeś pedzieć – wtory numer butów, bo ci, co prociw niemu to nie som jest górole, ba niepilcy.

Bardzo nie podobała się ta zaciekłość swokowi.

- Jo wos chłopcy uspokoje. Bo, chłopy, złość to chorość. Dychnijcie z urodą.

- Swoku! Jakoz? Kiedy my go miłujemy.

- Co chcą te obraźniki? Co telo nasego profesora poniewierają?

- Ino mu zazdroscom. Nie wiycie? No trza ich wybić. Wiycie kielo jo bijem?

-Cosik ta słysoł.

- Hej, swoku, Juro bije, co się ino ruso. A potem to się juz nic ni mo prawa rusać.

- Jo bijem, co widzem. A jak takiemu obwiesiowi capka na ziem spadnie, to i copke bijem.

-Ale chłopcy, nie bójcie się nic, bo jego broni Ojciec Święty. Słysołek zawcorem, ze wstawił sie za nim, jako za swoim przyjacielem. Kańsi to było we Watykanie, kie utopieni w zawiści donosiciele pedzieli, ze jest szkodnikiem w Kościele, to papież sie zezłościł.

- Ni może być, papież ni mioł prawa się zezłościć.

- No to może ino udawał ozeźlonego, bo to przecie był aktor. Wypokozywoł im syćkie jego książki filozoficzne i pedzioł: „Zróbcie lepiej, a potem krytykujcie”. Hej! To se wej! Naski góralski Ojciec Święty.

- A wiycie, jako kapelan swoim zazdrośnikom powiedzioł? Ze sie telo znajom na miłości bliźniego, co pies na gwiozdach (…).